



Dodatek do 1 nr. „Na Tropie", rok VII.

O zuchu w okularach i ataku gazowym.

„Pogotowie gazowe!
Zaopatrzcie się w świece!
Zaklejajcie okna!"

Takie wiadomości z dużych afiszów wyczytał dzielny zuch Janek i dalej mamy pytać:

„Mamo, a co to jest pogotowie?"

„A... to przygotowanie się".

„A do czego?"

„Do obrony przed gazami".

„A co to są gazy?"

„Gaz, to niby dym, ale gdy go człowiek powącha, to może umrzeć!"

„Ojej, naprawdę?"

„A tak, synu!"

„Mamo, a poco tak szyby pozaklejali, to tak, jak X w zadaniu rachunkowem".

„A to żeby szyby nie popękały."

„Tak? a dlaczego?..."

Nie odpowiedziała matka na to pytanie, może nie dosłyszała, bo wstała i wyszła do kuchni.

Janek stał chwilę nieruchomo, sięgnął potem ręką do nosa, na którym siedziały duże okulary i dotknął je. Było jeszcze trochę czasu, więc poszedł Janek na ulicę, a wszędzie widział znak X. Czasem sprawdzał, czy ma na nosie okulary. Były.

Wrócił do domu, wziął nożyce, z zeszytu wyrwał kartkę, wyciął wąskie, równe paski, okulary z nosa zdjął i pięknie jak znak X zakleił obydwa szkiełka. Ostrożnie położył, żeby wyschły.

Poszedł spać.

Rano wstał, ubrał się (a ciągle zaglądał do okularów), zjazdł śniadanie, wdział czapkę, a gdy wychodził z domu do szkoły, nałożył na nos swoje zabezpieczone okulary. Szedł wyprostowany, a ludzie zatrzymywali się i patrzyli na Janka. Nie miał czasu, więc nic nikomu nie mówił, spiesząc sie do szkoły.

Wchodzi do klasy, a tu wszyscy w krzyk: „Ojej, a to co? patrzcie na Janka!"

Wszyscy biegną, popychają się, krzyczą, a Józek nawet gwizdnął na palcach. Krzyk się zrobił i hałas nieopisany.

Biegnie pan nauczyciel i pyta, co się stało? A tu przed nim staje zuch Janek i mówi: „Oni tak śmieją się z moich okularów, ale przecież taki był rozkaz, aby wszystkie szyby były zabezpieczone. Sam to wyczytałem z afisza!"

Śmiali się wszyscy i koledzy zuchy z szóstki Janka, i pan nauczyciel, ale Jankowi przyznali rację.

A wam się jak wydaje? Miał rację Janek?

Piotr Greniuk.

MĄDRY JANICEK.

Bajka zimowa.

(Napisał D. Datoń).

Janicek był synem jednego niebogatego gazdy. Gazda to po góralsku gospodarz. Ojciec Janicka miał małe stadko owiec, które też Janicek zawsze pasał na łąkach w górach, przez całe lato. Ale jak przyszła zima, to taka zawsze u nich była w chacie bieda, że nie mieli co jeść. Zimno też bywało, bo wiatr często przez kiepskie ściany wlatywał i hulał sobie po kątach.

Pewnego razu, kiedy już nie było nic w chacie do jedzenia, Janicek powiedział do swego ojca, że pójdzie szukać szczęścia u ludzi, a jak zarobi dużo pieniędzy, to przyniesie je do domu i będą znów mieli dobrze. Wziął więc Janicek torbę na plecy, do torby zaś trochę drutu, młotek, obcążki, pożegnał ojca i poszedł. Został druciarzem: szedł naprawiać ludziom garnki.

Idzie, idzie, idzie, prosto przed siebie, nie ogląda się wcale, żeby mu smutno nie było chaty zostawiać, a tylko pośpiewuje. Najpierw cichutko, potem głośniej, a kiedy już był daleko — daleko od domu i słonko wyjrzało zza góry, zrobiło mu się weselej i zaśpiewał na cały głos:

Hej, idem w las, piórko mi się migoce,
Hej, idem w las, dudni ziemia...

Aż tu patrzy na śniegu jakieś ślady. Przyjrzał się dobrze i zaraz poznał, że to zając biegł tędy.

— Oho, śpieszyło mu się gdzieś bardzo, bo śnieg porozkopywał w biegu — pomyślał sobie Janek i znów zaczął śpiewać.

Idzie, idzie, patrzy — a tu znowu jakieś ślady. Przygląda się uważnie, medytuje, aż domyślił się, że to pewnie niedźwiedź szedł. Obejrzał się Janicek naokoło, bo się trochę niedźwiedzia bał, ale nic nie zobaczył i poszedł dalej. Ale nie uszedł bardzo daleko, kiedy nowe ślady napotkał. A te to prędko rozpoznał: kozica biegła. Janicek nieraz widział kozicę w górach, jak owce pasł i bardzo mu się ona podobała, że tak zgrabnie skakała ze skały na skałę. Ale teraz nie było jej wcale widać: pobiegła i już.

Poprawił sobie Janicek torby na plecach i zaczął się piąć w górę. Ścieżki żadnej widać nie było, bo śnieg wszystko zasypał i Janicek musiał iść tak, jak go nogi niosły. Ale kiedy wszedł na górę, i rozejrzał się dokoła, poznał, że pobłądził, bo nigdy tutaj nie był i nie wiedział, jak teraz dalej iść. A kiedy tak się gapił, usłyszał jakiś głos z góry. Podniósł szybko głowę i zobaczył wielkiego białego orła który na niego tak wołał:

— Hej, chłopcze, co ty tu robisz?

Janicek strasznie się zdziwił, że to ptak do niego gada, ale śmiało odpowiedział orłowi:

— A drogi szukam i nie mogę znaleźć!

A orzeł znowu go pyta:

— A dokądże ty idziesz?

— Do ludzi, szukać szczęścia — odpowiedział Janicek.

— Kra, kra — zawołał orzeł — możesz szczęście znaleźć bardzo blisko, tylko musisz być bardzo dzielny. Zaraz zobaczę, czy ty jesteś odważny — i machnął skrzydłem tak silnie, że Janickowi czapkę z głowy zrzucił, ale Janicek tymczasem wyrwał mu pióro z ogona.

— O! O! O! — zdziwił się orzeł — nie wiedziałem, żeś ty taki, oddaj mi jednak moje pióro z ogona.

Ale Janicek nie oddał odrazu pióra, tylko wprzód zapytał wielkiego ptaka:

— A powiesz mi, gdzie mogę znaleźć szczęście?

A orzeł mu na to odpowiedział: — Pokażę ci drogę, ale ty sam musisz tam iść, a to droga bardzo trudna.

I pokazał mu drogę taką trudną, że już Janicek myślał, że chyba tam nie pójdzie, bo spadnie jeszcze w przepaść i zabije się. Ale po namyśle zaczął schodzić wdół, uważając bardzo, żeby nie spaść. Zeszedł szczęśliwie do jakiejś dziury, a tam zobaczył niedźwiedzia, kozicę i zająca. Siedzieli sobie w trójkę i patrzyli na chłopca. Janicek z początku bał się bardzo, ale jak zobaczył, że niedźwiedź nic nie robi zającowi, ani kozicy, przestał się bać. Ukłonił się więc kapeluszem i powiedział dzieńdobry.

A niedźwiedź otworzył szeroko paszczę i tak strasznie ryknął, że aż śnieg posypał się z wierzchołka góry:

— Czego tu szukasz, Janicku?

Janicek odpowiedział, że szczęścia. Niedźwiedź popatrzył na niego, a potem powiedział:

(C. d. n.)

Dwie zimowe zabawy.

Jedna w polu, druga w sali.

1. **Polowanie na niedźwiedzia.** Kilku zuchów jest niedźwiedziami, a reszta gromady — myśliwymi. Niedźwiedzie idą do lasu. Ale idą tak, żeby na śniegu było bardzo wyraźnie widać ich ślady. Tam, w lesie, niedźwiedzie chowają się w jakimś zagajniku świerkowym, lub za drzewami. A reszta gromady, poczekawszy trochę, wyrusza na polowanie. Szukać trzeba niedźwiedzi według tropów. Gdy się ich wreszcie znajdzie — trzeba upolować śnieżkami. Niedźwiedzie mogą się bronić, ale też tylko śnieżkami. Niedźwiedź, lub myśliwy trafiony 3 razy — jest zabity. Po paru minutach walki wódz przerywa zabawę i liczy wiele niedźwiedzi upolowali myśliwi.

2. **Tanki.** Zuchy ustawiają się naprzeciwko siebie dwoma szeregami i stają na czworakach. Teraz już to nie są zuchy, ale tanki. Na znak — tanki posuwają się naprzód i każdy stara się przecisnąć między szeregiem przeciwników. Kto się przecisnął — szybko biegnie na czworakach do mety przeciwników. Która partja prędzej znajdzie się na mecie przeciwników — wygrywa.

St. Wasiński.

PIEŚŃ

Skrzydlatej gromady z Inowrocławia

Hej, roztoczmy nasze skrzydła,
Skrzydła tęczowe,
Złote, jasne, promieniste,
Na lot gotowe.

Nas nie złamie żaden wicher,
Ani zmoczy deszcz,
Bo na skrzydłach promienistych
Radość będziem nieść.

Lotem naszym ogarniemy
Caluteńki świat
I każdziutki zuch prawdziwy
Będzie nam jak brat.

Więc roztoczmy nasze skrzydła,
Skrzydła tęczowe,
Złote, jasne, promieniste,
Na lot gotowe.

ZABAWA

(Mel. „Matuś moja, matuś".)

Pada śnieżek pada
Od samego rana,
Pójdziemy gromadą
Ustawić bałwana.

Bałwan ustawiony
Bijmy go śnieżkami,
Bo potem będziemy
Wozić się sankami.

Hej, pędzimy z góry,
Aż wiatr w uszy dmucha —
Niema lepszej w świecie
Zabawy dla zucha.

D. Datoń.





Zagadki zimowe.

I.

Chociaż lata — nie jest ptak.
Choć się sypie — nie jest mak.
Ni to sól, choć się bieli,
Niby puch — nie z pościeli.
Gdy mu wietrzno — zaraz skacze,
Gdy mu ciepło — zaraz płacze.

II.

Bez kółek chodzi,
W lecie próżnuje, w zimie pracuje.

NOWINY ZUCHOWE.

1. **Zbiór piosenek zuchowych D. Kwiatkowskiego** wyszedł w Poznaniu. Jest tam coś około 100 piosenek. A cały zbiorek dla zuchów (bez nut) kosztuje 50 gr.

2. **O Panu Kuratorze-zuchu.** Jedną szkołą zarządza kierownik szkoły. Gdy się zbierze 50 albo 100 szkół, to zarządza niemi pan inspektor. A jak się zbierze 20 inspektorów, to zarządza niemi pan kurator. Więc z tego widać, że pan kurator to bardzo ważna osoba. Otóż jeden taki pan kurator — Lewicki z Lublina, przyszedł raz na zbiórkę do gromady zuchów — indjan, w Lublinie. A na zbiórce akurat rozdawano gwiazdki, więc były różne dziwne i tajemnicze obrzędy. Zuchy się strasznie cieszyły z gwiazdek i z obrzędów, a pan kurator razem z niemi. Więc żeby wszystkim było jeszcze przyjemniej zaproszono pana kuratora, żeby został zuchem tej gromady. Pan kurator odrazu się zgodził i włożył sobie na głowę pióropusz indyjski, a wódz przyjął mu gwiazdkę. I od tego czasu pan kurator jest zuchem.

3. **200 obiadów, 200 śniadań i 200 kolacyj** — taką masę jedzenia przygotowują co dnia dla ptaków zuchy-Krasnoludki z 44 warszawskiej gromady. Teraz w zimie jest bardzo dużo głodnych ptaków, więc też amatorów do jedzenia nie braknie. I ptaki tak polubiły zuchów i tak się do nich przyzwyczaiły, że gdy zobaczą chłopców idących z jedzeniem, to nietylko nie uciekają, ale całą chmurą lecą do żerowiska. Zuchy-Krasnoludki codziennie rozsypują 10—15 paczek ziarna i okruszyn.

4. **Obietnica na choince.** Bardzo dużo gromad urządziło tego roku choinkę. Ale gromada Zuchów Błękitnych w Warszawie zrobiła w czasie święta choinki — święto zuchowe. Sproszono gości starszych i zuchów z innych gromad i po odśpiewaniu kolęd i podzieleniu się opłatkiem — urządzono uroczystość wręczania zuchom gwiazdek i składania obietnicy. Musiała to być bardzo ładna uroczystość, bo aż 86 zuchów złożyło obietnicę. A potem — pokazy. Ale ja tam nie byłem, miodu-wina nie piłem, pokazów tych nie widziałem, więc Wam o nich nie opowiem.

5. **Wesołe wilczki w radjo.** Nielada przygodę miały Wesołe Wilczki z Kazimierza. A Kazimierz — to miasteczko koło Sosnowca. Raz na zbiórce napisały Wesołe Wilczki list do Cioci Heli, która codzień coś opowiada w radjo w Katowicach. I Cioci Heli bardzo ten list się podobał, więc zaprosiła Wilczków do siebie. W Kazimierzu jest duża kopalnia węgla. I kopalnia ta dała zuchom autobus. Cała gromada wsiadła do autobusu i raz-dwa zajechała do Katowic prosto do radja. Tam Ciocia Hela zuchami dyrygowała, a zuchy śpiewały, krzyczały „o raju- raju Bambaju", opowiadały, robiły sztuczkę z pociągiem i wiele innych rzeczy. A każdy kto miał w domu radio — słyszał Wesołych Wilczków, choćby mieszkał nie wiem gdzie.

6. **Pasowanie na rycerzy.**

Pasowanie zuchów na harcerzy odbywa się we wszystkich gromadach w całej Polsce tylko raz do roku — w kwietniu, na świętego Jerzego. Ale zuchom w Szopienicach tak jakoś wypadło, że koniecznie musieli zrobić pasowanie teraz. Więc przyjechało do Szopienic wiele gości i nawet Druh Komendant Chorągwi i bardzo dużo instruktorów zuchowych, bo wtedy był ich zjazd. Uroczystości i różnych obrzędów jest przy pasowaniu bardzo dużo, ale najprzyjemniejsza chwila jest wtedy, gdy zuchom przypina się lilijki harcerskie. Te lilijki przypiął zuchom szopienickim sam Komendant Chorągwi. **B.**



Tropienie zuchów na śniegu.